Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 195

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: † Zefiryn, pp. m.
Sobota: Józef Kalas, w.

CHOJNICE, sobota dnia 27. sierpnia 1927 r.

Słońca wschód 4.36, zachód 18.40.
Księżyca wschód 3 57 zach. 17.30.

Pretensje niemieckie do Pomorza w świetle prawdy.

Czy odcięcie Prus Wschodnich od Rzeszy przeszkadza ich gospodarczemu rozwojowi?

II.

Omówiwszy w poprzedniej korespondenci kwestję, czy Pomorze zagradza Niemcom drogę do ich prowincji wschodnio-pruskiej, — dzisiaj pragnę zająć się odpowiedzią na drugie z kolei pytanie, **czy odcięcie Prus Wschodnich od Rzeszy przeszkadza gospodarczemu rozwojowi tej prowincji?**

Zaznaczyć na wstępie trzeba, że Prusy Wschodnie, składające się przeważnie z **większej własności ziemskiej są krajem zaludnionym bardzo słabo.** Zaledwie **58 ludzi** wypada przeciętnie na kilometr kwadratowy, podczas gdy **w sąsiednich prowincjach polskich jest ich 120 na tej samej przestrzeni.** Podobny stan rzeczy istniał już przed wojną.

Potrzebne dla rozwoju rolnictwa Prus Wschodnich nawozy sztuczne, węgiel, żelazo dochodziły tam przed wojną **nie kolejami z Rzeszy Niemieckiej, lecz drogą morską. Odpada więc kwestja nawet ewentualnych trudności komunikacyjno-transportowych.**

Produkty rolnicze Prus Wschodnich nie posiadały zbytu w środkowych Niemczech, tylko **albo na zachodzie Niemiec, albo też zagranicą.** Wobec zbyt małej różnicy cen **Prusom Wschodnim poprostu nie opłacało się eksportować zboże do Berlina.** Transportując zaś zboże na drugi koniec Rzeszy Niemieckiej, albo w ostateczności zagranicę, posługiwano się **głównie drogą morską, gdyż koszty przewozu koleją były za wielkie.**

Pomorze jako dzielnica wybitnie rolnicza, konkurowała przed wojną z Prusami Wschodniemi w dziedzinie zbytu produktów rolniczych i dzisiaj, **kiedy zbrakło tego konkurenta w ramach Rzeszy Niemieckiej, obszarnicy wschodniopruscy powinni być raczej zadowoleni,** mogąc bez przeszkód eksportować do zachodnich prowincji Niemiec albo zagranicę.

W dziedzinie wytwórczości przemysłowej, Prusy Wschodnie nigdy nie były związane z Niemcami. Jeżeli weźmiemy pod uwagę niewielki przemysł żelazny, to zaznaczyć trzeba, że **wyprodukowane w Prusach maszyny itp. szły jedynie do Rosji,** gdyż przemysł niemiecki w środkowych i zachodnich Niemczech stanowił dla Prus Wschodnich **nie do zwalczenia konkurencję.** A jeżeli dzisiaj Prusy Wschodnie nie mogą eksportować towarów żelaznych do Rosji w tych granicach co przed wojną, **to niepodległa Polska najmniejszej za to nie ponosi winy.**

Jeżeli również i przemysł drzewny podupadł w tej prowincji, to **winę ponosi głównie Litwa, która zamknęła dowóz drzewny Niemnem.** I w tym wypadku tak samo Niemcy środkowe nie kupowały drzewa obrobionego z Prus Wschodnich, gdyż Pomorze stanowiło w tej dziedzinie mocną konkurencję. **Drzewo obrobione szło drogą morską do zachodnich Niemiec, zaś celuloza miała zbyt głównie zagranicą.**

Pozostaje jeszcze pytanie, **dlaczego port królewiecki stracił swoje znaczenie?** Tu zaznaczyć należy, że **Królewiec głównie w eksporcie do Rosji był ważnem wyjściem na morze.** Po rozpadnięciu się Rosji i odcięciu od Prus tych ziem rosyjskich, które stanowiły dla nich „hinterland“ musiało też **zmaleć znaczenie Królewca jako portu handlowego.**

Przytoczone szczegóły powinny wystarczyć już dla stwierdzenia faktu, **że ani Polska, ani polskie Pomorze nie ponoszą najmniejszej winy za to, jeżeli Prusy Wschodnie istotnie znajdują się w ciężkich warunkach gospodarczego rozwoju.**

Prowincja ta mogłaby polepszyć swoje położenie gospodarcze **przez nawiązanie bliższego kontaktu z Polską, która mogłaby zastąpić w dużym stopniu dawne rynki rosyjskie.** Przeszkadza temu zaciekłość, junkrów pruskich, którzy bronią interesów swej produkcji rolnej, następnie zaś **nienawiść do Polski ze strony kilku militarystycznych krzykaczy, nie mogących zapomnieć o dawnych planach niemieckich, zdobycia świata.**

Rząd przedłuży kadencję Sejmu?

Warszawa. Coraz uporczywiej utrzymuje się pogłoska, że rząd przedłoży na najbliższej sesji wniosek w sprawie przedłużenia kadencji obecnego sejmu. Sprawa ta zostanie ostatecznie zadecydowana na konferencji Marszałka Piłsudskiego z wicepremjerem Bartlem, która odbędzie się w Druskienikach.

Bezczelność, niebywała w dziejach ludzkości.

Genewa. Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w Polsce wnieśli wczoraj popołudniu na ręce generalnego sekretarza Ligi Narodów oficjalną skargę, w której występują specjalnie przeciwko sposobom przeprowadzenia przez rząd reformy rolnej w stosunku do ludności niemieckiej. Skarga na podstawie statystycznego materjału wskazuje na upośledzenie niemieckich właścicieli w stosunku do obywateli Polaków, u których przeprowadza się parcelację. Jak słychać, sprawą tą ma się zająć specjalna komisja.

Jeszcze korytarz polski.

Paryż. Omawiając oświadczenie byłego kanclerza Wirtha, podane przez „Excelsior“, w sprawie korytarza polskiego, „Temps“ stwierdzając, że Wirth radzi Niemcom, aby tylko na drodze legalnej domagały się rewizji traktatu wersalskiego, dodaje:

„Sprawa ta nie mogłaby być urzeczywistniona inaczej, co do wschodniej granicy Niemiec, jak tylko za zupełną zgodą ze strony Polski, granice bowiem wytknięte przez traktat są prawem, które musi być szanowane“.

„Wszelka akcja niemiecka, skierowana ku zmianie „status quo“ nad Wisłą przyczyniłaby się do utrzymania w Europie ducha niepokoju, niezgodnego z duchem Locarna“.

Pokój na zachodzie zależy od pokoju na wschodzie.

Londyn. Prasa liberalna, najbardziej przystępna wpływom niemieckim, w dalszym ciągu zajmuje się sprawą rzekomego uzależnienia przez Poincarego ewakuacji Nadrenji od zagwarantowania granicy polskiej i protestuje przeciwko twierdzeniom francuskim, że rząd angielski odnosi się do tego nowego warunku przychylnie Zarówno „Manchester Guardian“, jak „Daily News“ i „Westminster Gazette“, które tę sprawę omawiają, wstrzymują się całkowicie od wszelkich napaści na Polskę. Wreszcie, jeśli chodzi o opinję tutejszych kół politycznych, można zauważyć wzrastające zrozumienie, że pokój na zachodzie nie da się odseparować od sprawy pokoju na wschodzie.

Berlin - Katowice - Zamość - Równe - Żytomierz - Kijów

Projekt nowej linji kolejowej przez Polskę.

Warszawa. Od dłuższego czasu toczą się rokowania z konsorcjum amerykańsko-niemieckiem o budowę kolei tranzytowej przez Polskę z Niemiec do Rosji Kolej, na całej przestrzeni dwutorowa, miałaby biec w prostej linji przez Katowice, Pinczów, Zamość i Równe, dochodząc w Rosji do Żytomierza. Według projektowanych warunków konsorcjum budowałoby na [illegible] koszt wszystkie objekty kolejowe. [illegible]unkiem byłoby, żeby roboty były wykonane przez firmy krajowe ze specjalnem dążeniem do zatrudnienia bezrobotnych. Przedsiębiorstwo amerykańsko-niemieckie eksploatowałoby linję przez lat 50, poczem cały majątek przeszedłby na własność państwa polskiego.

Sprawa polsko-rosyjskiego paktu gwarancyjnego.

Rozmowy w Warszawie i Moskwie. Przed bliską nominacją posła sowieckiego w Warszawie.

Moskwa. Bezpośrednio po swem przybyciu do Moskwy poseł Patek złożył wizytę Cziczerinowi, odbywając z nim półtoragodzinną rozmowę. Poruszona została w pierwszem rzędzie sprawa paktu gwarancyjnego polsko-rosyjskiego. Cziczerin oświadczył, iż propozycje posła Patka przedłoży na Radzie Komisarzy Ludowych.

Warszawa. Urzędujący minister spraw zagr. Knoll, odbył dłuższą konferencję z charge d'affaires sowieckim Uljanowem, na której omawiano sprawę obsady przedstawicielstwa sowieckiego w Warszawie, oraz poruszono szereg spraw, związanych z rokowaniami polsko-sowieckiemi.

Warszawa. Jeszcze w bieżącym miesiącu ma nastąpić nominacja posła sowieckiego przy rządzie polskim. Jako kandydatów w kołach politycznych wymieniają przedstawiciela ryskiego Arałowa i Lorenza. Kandydatura tego ostatniego ze względu na sympatje opozycyjne ma mniejsze szanse.

Rykow i Trocki.

Do jakiego stopnia nieoczekiwane rozwiązanie problemu walki z opozycją wzburzyło sowiecką opinję publiczną, wynika najlepiej z tego, że czynniki miarodajne zmuszone były urządzić w Moskwie cały szereg zebrań publicznych, na których wybitni działacze z grupy Stalina motywowali decyzję centralnego komitetu wykonawczego.

Na zebraniach tych występowali najwybitniejsi politycy sowieccy, nie wyłączając nawet przewodniczącego rady komisarzy ludowych, Rykowa, który starał się zebranym komunistom wyjaśnić stosunek centralnego komitetu wykonawczego do przywódców opozycji komunistycznej.

Przemówienia Rykowa zasługują na specjalną uwagę przez wzgląd na zawartą w nich ciekawą charakterystykę Trockiego, oraz roli, jaką odgrywa on w ruchu opozycyjnym. Zdaniem Rykowa, Trocki zajmuje wśród opozycjonistów miejsce naczelne, a jednocześnie jest on niejako ośrodkiem, wokół którego skupiają się wszyscy malkontenci komunistyczni.

„Trockizm“ stał się jakgdyby panującą ideologją w szeregach opozycjonistów rosyjskich, — mówi Rykow, — a główne znaczenie ideologji tej polega na tem, żeby zbliżyć włościaństwo do ustroju socjalistycznego. Opozycja utrzymuje, że w Rosji niema sił, które mogłyby wzmocnić i utrzymać na stałe dyktaturę proletarjatu Wychodząc z takiego założenia, opozycja, — zdaniem Rykowa, — nie może wierzyć w zwycięstwo socjalizmu w Rosji.

Motywując decyzję centralnego komitetu wykonawczego w przedmiocie niewykluczenia Trockiego i Zinowjewa z CIKa, Rykow oświadczył, że sprawa ta nie jest li tylko sprawą udziału tych czy innych osób w rządzie, lecz w pierwszym rzędzie jest kwestją trudności partji komunistycznej.

Opozycja, — zdaniem Rykowa, — stoi na krawędzi przepaści. O ile próba w kierunku pogodzenia Trockiego i Zinowjewa z partją nie uda się, to obaj

opozycjoniści stracą ostatecznie możliwość pracy politycznej.

Przechodząc do charakterystyki ogólnej sytuacji w stronnictwie komunistycznem, Rykow stwierdził, że sprawa przedstawia się bardzo poważnie, albowiem działacz polityczny w ZSSR, który zrywa z partją komunistyczną, tem samem staje się z punktu widzenia walki proletarjatu „martwą duszą". A to dlatego, że komuniści „nie mogą dopuścić do istnienia w Rosji jakiejkolwiek innej jeszcze partji".

„Usunięcie Trockiego i Zinowjewa z naszej partji, — mówi Rykow, — byłoby równoznaczne ze śmiercią polityczną obu tych działaczy" Ale obecnie, kiedy Trocki w partji pozostał, a co za tem idzie, może kontynuować swą działalność polityczną, należy bacznie śledzić wszelkie objawy akcji opozycyjnej. Wszystkie organizacje komunistyczne po winny systematycznie niweczyć akcję opozycjonistów, powinny realizować uchwały o likwidacji ugrupowań frakcyjnych. A ten kto nie będzie działał według powyższych dyrektyw, — kończy Rykow, — powinien być usunięty ze stronnictwa komunistycznego".

SPRAWY POLSKIE.

Powrót p. marszałka Rataja.

W czwartek po południu powraca do Warszawy Marszałek Sejmu, p. Rataj. W związku z tem najprawdopodobniej w dniach najbliższych zostanie załatwiona sprawa inicjatywy poselskiej, skierowanej do p. Prezydenta w kwestji zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu.

Zarządzenie min. skarbu w sprawie urzędników państwowych, ponownie przyjętych na służbę Państw.

Warszawa. Ministerstwo zarządziło odwołanie przepisu, według którego funkcjonarjusz państwowy zwolniony ze służby państwowej, obowiązany był w razie ponownego przyjęcia na służbę państwową, lub samorządową przed upływem trzech miesięcy od daty zwolnienia, zwrócić odpowiednią część otrzymanej odprawy trzymiesięcznej.

Nie będzie ceł ruchomych na zboże.

Miarodajne czynniki zaprzeczają wiadomości, jaka się ukazała w niektórych pismach, jakoby rząd miał zamiar wprowadzić ruchome cła na zboże. Nadal jak dotychczas będą obowiązywały opłaty wywozowe od zboża.

Rezerwy zbożowe.

W Min. Spr. Wewn. odbyło się posiedzenie komisji do spraw rezerw zbożowych. Na posiedzeniu przedyskutowano cały plan utworzenia rezerw.

Rokowania polsko - litewskie.

Donoszą z Rygi, że odbyło się pierwsze oficjalne posiedzenie delegacji polskiej i łotewskiej do rokowań o traktat handlowy. Posiedzenie zagaił minister spraw zagranicznych Cielens.

Jak prezydent senatu gdańskiego pojmuje obowiązki swoje.

Organ partji Blaviera „Die neue Zeit" donosi,że prezydent senatu gdańskiego dr. Sahm wystosował do Rady Ligi Narodów w Genewie podanie, w którem prosi, aby ustalono obrady nad sprawami gdańskiemi podczas przyszłego posiedzenia, Ligi Narodów, odbyć się mających we wrześniu, na początek posiedzenia i aby je odroczono następnie ewtl. do końca posiedzenia, a to w tym celu, aby mógł tymczasem w Gdańsku obchodzić uroczyście 50-lecie urodzin. Jeżeli do niesienie to polega na prawdzie, to wynika z tego jasno, z jaką lekkomyślnością traktuje się ważnie sprawy gdańskie. Jeżeli rzeczywiście nastąpi z powodu urodzin prezydenta senatu gdańskiego przerwanie obrad nad sprawami gdańskiemi, to stanie się to — pisze „Danz. Volksstimme" — z pewnością nie na korzyść Gdańska, za co naturalnie prasa niemiecko-gdańska znowu wyzywać będzie na Polskę i Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

Gdańska piła w Lidze Narodów.

Gdańsk. Na posiedzeniu komisji głównej sejmu gdańskiego, prezes senatu w. m. Sahm wygłosił, jak już donosiliśmy, exposé o kilku sprawach gdańskich, które będą przedmiotem obrad wrześniowej sesji rady Ligi Narodów Na pierwszym miejscu stoi sprawa polskiego basenu amunicyjnego na Westerplatte. Senat pragnie doprowadzić do ponownego rozważenia tej sprawy i uchylenia poprzedniej decyzji Ligi Narodów z d. 14 marca 1924 r. Druga kwestja dotyczy prawa postoju polskich okrętów wojennych w Gdańsku. Senat domaga się mianowicie zniesienia prawa postoju tych okrętów w Gdańsku Trzecią sprawą, która będzie przedstawiona w Genewie przez senat w. miasta jest prawo wnoszenia przez urzędników kolejowych gdańskich przez sądy gdańskie skarg dotyczących pretensji do skarbu polskiego. Czwarty punkt stanowi żądanie władz gdańskich zniesienia ograniczeń w budowie samolotów na obszarze w. m. Gdańska. Piąta wreszcie kwestja dotyczy opieki prawnej w sprawie likwidacji majątku pew. ego obywatela gdańskiego w Polsce. Z powyższego zestawienia widać, że senat gdański stara się wysuwać w Genewie jaknajwiększą liczbę spraw gdańskich, które bądź były już rozważane przez radę Ligi Narodów, bądź też zostały przez nią definitywnie załatwione.

Przymusowe wysiedlanie gdańskich robotników rolnych

Socjaliści złożyli w sejmie gdańskim interpelację, w której zapytują się, czy senatowi wiadomo, że na rozporządzenie wydziału dla spraw społecznych zmusza się gdańskich robotników rolnych do wyjazdu na roboty do Rzeszy Niemieckiej, grożąc w razie niezastosowania się do rozporządzenia zamknięciem wsparcia dla bezrobotnych.

Ku upamiętnieniu okrucieństw niemieckich.

Bruksela Wczoraj odbyło się w Dinant uroczyste poświęcenie pomnika dla poległych podczas wojny żołnierzy belgijskich i francuskich oraz rozstrzelanych przez Niemców obywateli miasta Dinant. Podczas uroczystości wygłoszone zostały znamienne mowy, w których mówcy jeszcze raz przed całym światem napiętnowali okrucieństwa niemieckie podczas wojny, wskutek których szczególnie ucierpiało miasto Dinant.

Biskup z Arras nazwał zajścia wojenne w Dinant hańbą dla ludzkości, a ofiary tych wypadków uczcił jako męczenników.

Następnie przemawiał prezydent Brilbosia. Wypadki w Dinant, są zdaniem jego, najokrutniejszą zbrodnią w historji. Burmistrz miasta Dinant stwierdził, że pomnik po wieczne czasy będzie przypominał światu okrucieństwa niemieckie.

Belgijski następca tronu w swojem przemówieniu nazwał wypadki w Dinant najpotworniejszą zbrodnią, przed którą cały świat cywilizowany struchlał z przerażenia. Następca tronu przypomniał, że Niemcy wywieźli wówczas 106 tysięcy obywateli, z których 6000 rozstrzelano, a w tej liczbie 500 kobiet!

Belgijski minister wojny de Broucqueville mówił o rzezi w Dinant, jako najokrutniejszej w historji świata.

W uroczystościach uczestniczyli pozatem m. in. attachés wojskowi francuski i angielski w Brukseli, posłowie polski, kubański, rumuński i jugosłowiański.

Berlin. Przemówienia wygłoszone w Dinant wywołały w Niemczech wielkie poruszenia i spotkały się oczywiście z licznemi głosami oburzenia, piętnującemi „psychozę wojenną", którą Belgja jest rzekomo opanowana w okresie, kiedy Niemcy, kierując się duchem Locarna, ze „wszystkimi chcą żyć w przyjaźni". Prasa podkreśla szczególnie udział osobistości oficjalnych i nie może się uspokoić z powodu przypomnienia światu zbyt dobrze znanych okrucieństw niemieckich podczas wojny.

Zdziczenie powojennych Niemiec.

Uczennice szkół średn. aresztow. jako rozpustnice, obrażające moralność publiczną.

Policja obyczajowa w Hamburgu schwytała kilkanaście nieletnich dziewczyn, które zachowaniem swem budziły podejrzenie, iż moralność ich przedstawia wiele do życzenia.

Jak śledztwo jednak wykazało, aresztowane dziewczęta były uczennicami średnich szkół i pochodziły ze sfer inteligentnych.

Rodzice ich pracowali w biurach, a matki nie miały czasu oddawać się edukacji swych córek.

Zapytane o powód hulaszczego i niemoralnego życia, odpowiedziały bez żenady:

— Kobiet jest więcej niż mężczyzn, nie mamy nadziei zamążpójścia.

Chcemy samodzielności, nie myślimy o zakładaniu rodzin i każda z nas pragnie zapoznać się z życiem, aby znać wszystkie jego dobre i złe strony. Do takiego postanowienia skłoniła nas lektura książek i własne obserwacje.

Ten cyniczny sposób pojmowania życia jest charakterystyczny dla nastrojów panujących wśród powojennej młodzieży.

ZAGRANICA.

Waldemaras o prof. Herbaczewskim.

Kowno. Premjer Waldemaras, podczas wywiadu udzielonego prasie, na pytanie dotyczące wizyty prof. Herbaczewskiego w Polsce, oświadczył, iż zdaniem jego, niema dowodu do wzbraniania profesorowi Herbaczewskiemu powrotu na Litwę.

Brak litewskich urzędników na Litwie.

Kowno. Na 99 urzędników państwowych, poddanych egzaminowi z języka litewskiego, 84 egzaminu nie zdało, wobec czego zostali oni zwolnieni ze służby państwowej.

Kandydatura Tafta.

Nowy Jork. W republikańskich kołach politycznych rozeszła się sensacyjna pogłoska, iż wobec wytworzonych zrzeczeniem się Coolidge'a i Dawesa kandydatur prezydenckich trudności, wpływowi pol tycy partji republikańskich zwrócą się do byłego prezydenta, obecnie przewodniczącego sądu federalnego Tafta o ponowienie jego kandydatury przy zbliżających się wyborach prezydjalnych Wobec wielkiej popularności b. prezydenta Stanów, kandydatura ta w razie zgody na jej przyjęcie przez samego Tafta, miałaby widoki powodzenia.

Powrót z Kanady.

Londyn Dziś popołudniu na „Empress of Scotland" przybywają do Anglji książę Jerzy i premjer Baldwin, którzy powracają z Kanady. Premjer zabawi tylko jeden dzień w Londynie, a następnie uda się na urlop wypoczynkowy do Aix le Bains.

Rozbudowa floty niemieckiej.

Berlin. Rozbudowa foty niemieckiej odbywa się systematycznie i w bardzo szybkiem tempie.

Niedawno rozpoczął kursy krążownik „Karlsruhe", a obecnie znajdują się na ukończeniu dwa torpedowce, a dalsze krążowniki wykończone zostaną w zimie.

Francuska flota wojenna.

Paryż. Według informacji jednego z pism paryskich, zbrojenia floty wojennej Francji zrobiły znaczne postępy od 1920 r. Według ogłoszonego zestawienia, flota Francji powiększyła się o 74 jednostki bojowe, w czem: 6 krążowników, o tonażu 8—10 tys. ton, 9 torpedowców pościgowych, po 1500 ton każdy, 22 zwykłe torpedowce 18 łodzi podwodnych większego typu, 12 mniejszego i t. d W roku bieżącym, według przyznanych przez izbę kredytów, ma być dokonana budowa nowych dwu torpedowców pościgowych czterech zwykłych torpedowców, dziewięć łodzi podwodnych, oraz dziewięć bojowych jednostek pomocniczych.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

21)

— Ależ... miss Jane... — jąkał się dobry Summy, który jeszcze nie zdążył ochłonąć z wrażenia — pani nie zdaje sobie sprawy... kobieta...

— Dlaczegoż kobieta nie może tego, co pan sam robi? — odparła Jane Edgerton.

— Ja? !... — zaprotestował Summy. — Ja, nie poszukuję złota. Jeżeli jestem właścicielem działki i jeżeli jadę do tego djabelskiego kraju, to wbrew woli, niech mi pani wierzy. Mojem jedynem pragnieniem jest wrócić jak najspieszniej.

— Niech i tak będzie — rzekła Jane z pewną pogardą w głosie. — Ale oprócz pana są tu jeszcze inni. To co przestrasza pana, nie odstręcza ich bynajmniej. Dlaczegoż kobieta nie może iść w ich ślady?

— Bo.. zdaje mi się.. — jąkał się znów Summy Skim — siła, zdrowie . a nawet rodzaj ubrania... do djaska!

— Zdrowie? — odparła Jane Edgerton. — Życzę panu takiego zdrowia jak moje. Siła? Siła? Zabawka, jaką mam w kieszeni, da mi jej więcej, niż jej posiada sześciu atletów razem. Co do mego ubrania, nie wiem w czem ma być gorsze od pańskiego Zresztą może jest więcej kobiet godnych nosić spodnie, niż mężczyzn godnych przywdziać spódnice!

Przy tych słowach Jane Edgerton, najwyraźniej skończona feminista, urwała rozmowę, kłaniając się ruchem głowy zwyciężonemu Summy, i podawszy rękę Ben Raddle'mu oddaliła się z milczącą kuzynką, która podczas całej rozmowy nie przestała się uśmiechać.

Tymczasem Foot Ball minął północny kraniec wyspy Reine Charlotte i znalazł się znowu na pełnym morzu, przepływając Dixon Entrance zamkniętą z północy wyspą Prince de Galles, lecz kołysanie statku nie było silne, gdyż wiatr dął z północnowschodu czyli od strony lądu

Nazwa Prince de Galles przysługuje całemu dość złożonemu archipelagowi, kończącemu się z północnej swej strony wielką liczbą drobnych wysepek.

Poza nim ciągnie się wyspa Baranof, gdzie Rosjanie zbudowali fort Nowy Archangelsk. Główne jej miasto Stika zostało stolicą tej prowincji od czasu odstąpienia przez rząd moskiewski Alaski Stanom Zjednoczonym

19 kwietnia Foot Ball przejechał mi mo Port Simpson, ostatnią kanadyjską placówkę na wybrzeżu. W kilku godzin później dosięgnął wód amerykańskiej Alaski, 20 kwietnia zaś zatrzymał się w porcie Wrangel przy ujściu Stikeen River.

Miasto to liczyło wówczas niespełna czterdzieści domostw, kilka czynnych tartaków, jeden hotel, kasyno i kilka domów gry wielce ożywionych podczas lata.

We Wranglu wylądowali pasażerowie, mający udać się do Klondike drogą Telegraph Creek, zamiast jeziorami poza Skagway'em Droga ta, długości czterystu trzydziestu kilometrów, jest niezmiernie uciążliwa, lecz mniej kosztowna. To też pomimo ostrzeżeń, że sankami o tej porze drogą nie przedostanie się do przebycia, około pięćdziesięciu emigrantów wysiadło z postanowieniem przezwyciężenia trudów i niebezpieczeństw, które ich czekały na nieskończonych równinach północnej Kolumbji.

Zaczawszy od Wrangla cieśnina staje się coraz węższa, zakręty coraz zawilsze, tak, że Foot Ball lawirować musiał wśród labiryntu wysepek, zanim dostał się do Juneau, wsi, przeobrażającej się w miasto, a następnie w miasto, i zawdzięczającej swoją nazwę założycielowi, który jej przekazał nazwisko w r. 1882.

Dwa lata wcześniej ten sam Juneau i jego towarzysz Ryszard Harris odkryli pokłady w Silver Bow Bassin, skąd po kilku miesiącach wywieźli złota wartości sześćdziesiąt tysięcy franków.

Od tego czasu zaczął się napływ emigrantów, przyciągniętych rozgłosem tego odkrycia i eksploatacją terenów złotonośnych w okolicy Cassiar, które wyprzedziło Klondike. W krótce w kopalni Tread Ville dwieście czterdzieści tłoków tłukło na miazgę do tysiąca pięciuset tonn kwarcu w ciągu doby, dając dochodu dwa miljony pięćset tysięcy franków.

Summy Skim, dowiedziawszy się o tych świetnych rezultatach od Ben Raddle'go, rzekł.

— Doprawdy szkoda, że wuj Josias nie przejeżdżał tędy, dążąc do swej przyszłej działki przy Forty Miles Creek.

— Dlaczego, Summy?

— Dlatego, że byłby się prawdopodobnie tu zatrzymał, my zaś nie potrzebowalibyśmy jechać dalej.

Summy wiedział, co mówi. Gdyby chodziło tylko o dostanie się do Skagway, nie byłoby się na co uskarżać. Lecz tu dopiero zaczynała się uciążliwa podróż, a szczególniej przeprawa przez Chilkoot, następnie zaś droga przez jeziora, prowadząca do lewego brzegu Yukonu.

A pomimo to jakże gorączkowo śpieszyli się wszyscy pasażerowie do okolicy, przez którą płynęła główna arterja Alaski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zgon Zaglula baszy.

Kair. Zmarły tu przewodniczący parlamentu egipskiego Zaglul basza należał do najwybitniejszych przywódców egipskiego ruchu niepodległościowego. Zaglul basza w 1910 r był kierownikiem powstania w Egipcie, skierowanego przeciwko Anglji. Następnie zaś stanął na czele ruchu nacjonalistycznego, uznającego jednak możliwość pokojowej współpracy z Anglią. Przez dłuższy czas Zaglul basza w charakterze premjera kierował polityką egipską, poczem po zamordowaniu Sirdara wskutek konfliktu z Anglją zmuszony był do ustąpienia. W czasie ostatnich sporów parlamentarnych w 1926 r. Zaglul basza wygrał kampanję wyborczą, przeprowadziwszy do parlamentu większość swoich posłów, mimo nieprzychylnego stanowiska administracji. Zaglul basza zmarł w d. 23 b. m. przeżywszy lat 77. Wskutek śmierci wybitnego egipskiego męża stanu, w Egipcie panuje powszechne przygnębienie. Gazety wyszły dziś w żałobnych obwódkach.

60.000 kandydatów „ścięło się" przy egzaminach wstępnych.

Moskwa. Jak wiadomo, obowiązują w Rosji sowieckiej egzaminy wstępne dla osób, pragnących poświęcić się studjom akademickim. W roku bieżącym większość kandydatów egzaminów tych nie zdała, co przypisać należy niedostatecznemu przygotowaniu absolwentów szkół średnich. W Leningradzie z ogólnej ilości 26.000 kandydatów egzamin wstępny złożyło z wynikiem zadawalniającym zaledwie 5000 osób. W całej Rosji „ścięło się" podczas egzaminów wstępnych ogółem 60.000 kandydatów.

O pogodzenie się z opozycją.

Przedstawiciel Sowietów w Berlinie jako pośrednik.

Moskwa. Przyjazd przedstawiciela berlińskiego Sowietów Krestińskiego po za sprawami polityki międzynarodowej, ma na celu próbę pośrednictwa między grupą rządzącą, a opozycją partji komunistycznej. Krestiński bada obecnie grunt w tej sprawie i odbył już konferencję ze Stalinem oraz Trockim i Zinowjewem.

Powrót emigrantów bułgarskich do ojczyzny.

Białogród. Zamieszkali w Wrszecu (SHS) emigranci bułgarscy zostali w tych dniach zawiadomieni, że obecny rząd bułgarski zmienił swe stanowisko w sprawie żyjących na wygnaniu zwolenników Stambolijskiego. Rząd zdecydował się całą tę sprawę raz jeszcze szczegółowo rozpatrzeć, i ogłosić powszechną amnestję. Bardzo jest możliwe, iż amnestja ogłoszona zostanie już w ciągu dwóch miesięcy. Emigranci bułgarscy z niecierpliwością oczekują oficjalnego potwierdzenia powyższej wiadomości, co umożliwi im po długich latach emigracji powrót do Ojczyzny.

KOMUNIKAT.

Album Braci Strzelców na Pomorzu dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na pamiątkę II Wszechpolskiego Kongresu Bractw Strzeleckich, jaki odbył się niedawno w Grudziądzu, wyjdzie staraniem Zarządu Okręgowego „Księga Pamiątkowa Kongresu z Albumem Braci Strzelców na Pomorzu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który był protektorem Kongresu otrzyma jeden egzemplarz honorowy Księgi Pamiątkowej, która prócz tego rozesłana będzie różnym dygnitarzom na Pomorzu.

Wzywa się więc wszystkich tych Braci, którzy nie spełnili jeszcze swego obowiązku, względem powyższego wydawnictwa, aby najpóźniej do dnia 4 września br. nadesłali swoje fotografje i życiorys do redakcji „Księgi Pamiątkowej" w Grudziądzu, ul. Kościuszki 17. Na koszty kliszy itp. wysłać trzeba 9 zł. na Komunalny Bank Powiatowy w Grudziądzu. Kto zagubił fomularz, tem wydawnictwo prześle nowy, potrzebuje tylko napisać.

W ostatniej chwili apeluje się więc do wszystkich Braci, aby bez zwłoki załatwili tę sprawę.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 26. sierpnia 1927 r.

Pan minister spraw wewnętrznych Sławoj-Składkowski przybył dziś w nocy około 12 samochodem z Gdyni do Chojnic.

— **25-letni jubileusz** swego istnienia, oraz uroczystość poświęcenia sztandaru obchodzić będzie dnia 2 październik rb. tut. Związek Zawodowy Kolejarzy Polskich.

— **Którzy z rezerwistów mają prawo do zasiłku?** W końcu tego tygodnia należy spodziewać się Rozporządzenia Rady Ministrów, określającego dzienną normę zasiłków dla rodzin rezerwistów, powołanych w tym roku na ćwiczenia.

Normy te wahać się będą między 90 groszy, a 1 zł 30 gr.

Aby taki zasiłek otrzymać, należy zwrócić się natychmiat po obwieszczeniu o rozpoczęciu wypłaty zasiłków do Komisarjatu Policji, na terenie którego się zamieszkuje, wypełnić przedstawiony tam formularz, którego prawdziwość zbada następnie wywiad policyjny.

Na tym formularzu znajduje się na odwrocie pouczenie o tem, kto ma prawo do zasiłków. Prawo mają: żona rezerwisty, dzieci ślubne i nieślubne, o ile ojcostwo zostało udowodnione, pasierbi, ich nieletnie rodzeństwo, rodzice ślubni, nieślubna matka, ślubni dziadkowie, rod zice nieślubnej matki itd.

W każdym razie do zasiłków mają prawo tylko te osoby, które utraciły podstawę bytu wskutek powołania rezerwisty na ćwiczenia wojskowe.

— **Sympatyczniejszego wyglądu** nabrał nasz kościół parafjalny przez odnowienie głównych filarów. Dawniejsza barwa trochę jaskrawa, zastąpiona została białą. Odnowienie oraz oczyszczenie fary należy przypisać wrześniowym odwiedzinom Ks. Biskupa Okoniewskiego.

Czersk. (Kradzież roweru). Bardzo śmiałej kradzieży dokonano tu w ubiegłą środę w godzinach popołudniowych. Nauczyciel p. Narloch z Gotelpia wszedł szy do lokalu p. Szczepańskiego, pozostawił rower swój na podwórzu, krótko potem zauważono złodzieja, oddalającego się rowerem w kierunku Łęga. Rzucono się natychmiast w pogoń za złodziejem, w samochodzie i na rowerach. Gdy ten jednakże poznał, iż czyn jego nie udał się, rzucił rower na ziemię i począł uciekać, został jednakże poznany, jest nim niejaki robotnik August Baszanowski Wypadkiem zajęła się policja.

Wiele. (Wycieczka do Dąbrowy.) Staraniem państwa Langów z Dąbrowy powstała w kwietniu b. r. w łonie Sod. Żeńskiej sekcja śpiewu kościelnego. Dzięki staraniom protektora p Langiego jak też ks. prob. śpiew ten się rozwija. W ubiegłą niedzielę udała się na zaproszenie p. Lange sekcja w liczbie 30 członkiń na majętność w Dąbrowie. W progu powitana przez dziedzica odśpiewała pieśń „Hej radością oczy błyszą". Ugoszczona zaraz na wstępie sutą kawką, odśpiewała pod kierownictwem dyrygenta pana Skwierawskiego kilka piosenek na 3 głosy. Rozpoczęły się różne gry i zabawy oraz tańce przy gramofonie, a wszystko we dworze, ponieważ deszcz padał. Po kolacji wypowiedziano kilka monologów i bawiono się ochoczo do późnego wieczora. Po złożeniu podzię kowania zakończyła się pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy" ta wspaniała wycieczka, która wszystkim obecnym pozostanie w długiej i miłej pamięci i stanie się bodźcem do dalszej pracy.

Uczestniczka.

Wiele. (Sprostowanie.) W nr. 193 „Dz. Pomorskiego" ukazała się notatka pod tyt. „Zainteresowanym ku uwadze". W przedostatnim zdaniu tegoż zaszła o tyle pomyłka, że owszem, handlarzy zamiejscowych, pochodzących z poza obrębu 15 kilometrowego (nie 14 klm.) dopuści się naturalnie również do sprzedaży. Muszą jedynie wykazać się posiadaniem odnośnego „Świadectwa przemysłowego".

Sołtys.

Osieczna. Z grona członków tow. młodz. zmarł nagle dnia 18. bm. gorliwy członek śp. Maksymiljan Rybiński. Pogrzeb odbył się 21. 8 w Śliwicach Mszę św. i pogrzeb odprawił Ks. administrator Felchnerowski, do kościoła i na cmentarz nieśli druhowie zmarłego. Przy jego spoczynku nieśli druha członkowie z orkiestrą tegoż tow. pod kierownictwem organisty p. Kałdowskiego z udziałem licznych wiernych. Za tak liczny udział i współczucie przy złożeniu zwłok składamy serdeczne „Bóg zapłać Ks. Felchnerowskiemu, organiście Kałdowskiemu i wszystkim, którzy brali udział przy pogrzebie jego.

Druhowie.

Wiąg, pow. świecki. (Ofiary kąpieli.) Młodzieńcy Bernard Nadarzyński i Teodor Grabowski z Wiąga udali się do Wisły, by się wykąpać. Nagle znikli obaj w wodzie i utonęli. Zwłoki Nadarzyńskiego wydobyto, za odnalezienie zwłok Grabowskiego wyznaczyła rodzina nagrody

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Minister Zaleski nie jedzie do Genewy.

Warszawa, (Radjo). Minister spraw zagranicznych Zaleski z powodu pogorszenia się stanu zdrowia nie wyjedzie do Genewy na posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Obrzucenie kamieniami poselstwa niemieckiego.

Berlin. (Radjo). „Tel Union" donosi, iż w Waszyngtonie (Stany Zjednoczone północnej Ameryki) obrzucili pijani kamieniami i butelkami gmach poselstwa niemieckiego. Dziwnem jest, że w Ameryce akurat pijani tego dokonali. Przecież „sucha" Ameryka zakazuje picia wódki.

Straszne nieszczęście na wodach Oceanu Spokojnego.

Berlin, (Radjo). Podczas manewrów floty japońskiej zderzyły się dwa krążowniki z dwoma torpedowcami, przyczem 129 marynarzy straciło życie. Japońskie ministerjum marynarki wydało następujący komunikat: Eskadra ukończyła była już właściwe ćwiczenia i wracała do portu oparcia, przyczem wykonywano jako ostatni punkt ćwiczeń odpar cie nocnego napadu torpedowców. Niebo pokryte zupełnie chmurami przeszkadzało dużo w orjentacji. Krążowniki w pewnej chwili całą parą poruszyły się naprzód, gdy flotylla torpedowców wykonała atak. Tordedowce „Warabi" i „Ashi" znalazły się naraz tuż obok olbrzymiów wojennych, które już nie zdołały ominąć statków i zderzenie nastąpiło.

Ostrożny Koennecke.

Berlin. (Radjo) Lotnik niemiecki Koennecke który wybiera się już od dłuższego czasu do Ameryki, jeszcze zawsze ociąga się ze startem z powodu złych warunków atmosferycznych na oceanie.

Nowe pożary lasów we Francji.

Paryż, (Radjo). „Hawas" donosi: W południowej Francji stoją ponownie lasy w płomieniach. Na miejsce pożarów wysłano ponownie wojsko.

Katastrofa kolejowa pod górą Mont Blanc.

Paryż. (Radjo). „Matin" opisuje nieszczęście kolejowe pod Chamonix: Według wiadomości z miejsca nieszczęścia padło ofiarą katastrofy około 50 osób 20 z nich jest zabitych. Wśród zabitych znajduje się 10 kobiet. Lokomotywa i jeden z wagonów wyskoczyły w pobliżu wiaduktu z szyn i stoczyły się z wielkim łoskotem w dół. Dzięki przytomności umysłu jednego z pasażerów, który znajdował się w następnym wagonie i wczas ściągnął hamulec, wagon ten pozostał na szynach. Palacz, który podczas wywrócenia się kokomotywy, wyrzucony został ze swego stanowiska, nie odniósł żadnych ran. Pociąg wykoleił się wczoraj po południu o 5 godzinie.

Ciężka katastrofa pożarowa w kinie rosyjskiem.

Moskwa. (Radjo). Z Moskwy donoszą, iż w Buguruslan wybuchł w kinie podczas przedstawienia pożar. Powstała niebywała panika. Dużo kobiet i dzieci zgnieciono. Liczby zabitych dotąd nie stwierdzono.

Wyjazd Chamberlaina do Genewy.

Londyn, (Radjo). Angielski minister spraw zagranicznych Sir Austen Chamberlain wyjeżdża we wtorek, d. 30. bm. w towarzystwie swego prywatnego sekretarza i szefa oddziału Ligi Narodów angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych do Genewy. Reszta delegacji angielskiej wyjeżdża w ciągu przyszłego tygodnia.

Pogodzenie się partji południowej w Chinach.

Londyn, (Radjo). Kuomingtang chiński (coś w rodzaju partji komunistycznej) postanowił pogodzić się z odszczepieńcami w swym łonie i odłączyć się raz na zawsze od generała Fengyousianga.

Upadek Nankinu?

Londyn, (Radjo.) „D. Telegraph" donosi: Do Pekinu nadeszła wiadomość, iż Sunczuanfan zajął Nankin. W związku z tem rząd pekiński nakazał przyspieszenie ścigania wojsk Fengyousianga.

Rozwiązanie parlamentu irlandzkiego.

Dubin, (Radjo) Generalny gubernator Wolnej Irlandji podpisał wczoraj dekret, który rozwiązuje zgromadzenie narodowe i przepisuje nowe wybory.

Tragedja na morzu bałtyckiem.

Sztokholm. (Radjo) Okręt szwedzki „Tryggve", który zaginął od dłuższego czasu, zatonął, jak obecnie się dowiedziano, d. 14 sierpnia w zatoce fińskiej. Utopiło się 6 osób. Kapitan i reszta osady, w tem 2 pasażerów udało się na łódź ratunkową. Podczas gdy łódź tułała się na morzu, obaj podróżni zachorowali na pomieszanie zmysłów i skoczyli do wody. Załoga okrętu poszła wkrótce ich śladem. W końcu zachorował na tę samą chorobę również kapitan. Marynarz pozostały przy życiu, musiał go wrzucić wreszcie do morza Rozbitka znalazł wreszcie fiński skuner motorowy. i odstawił do szpitala.

Ostrzeliwania okrętów amerykańskich przez Chińczyków.

Waszyngton. (Radjo) Amerykański department stanu donosi, iż 2 statki wojenne znalazły się wczoraj w ogniu karabinowym Chińczyków. Jeden z marynarzy odniósł rany. Odpowiedzią na zaczepkę był ogień z karabinów maszynowych z okrętów amerykańskich.

Lot dokoła świata.

Nowy York, (Radjo.) Dwaj lotnicy amerykańscy William Brock i Ed ward Shlee wyruszyli wczoraj do Old Orchard (Maine). Jest to pierwszy etap ich lotu do Nowej Findlandji, skąd rozpoczną w sobotę lot dookoła świata. Droga prowadzi ich początkowo przez ocean atlantycki do Londynu.

Tczew. (Ciekawe aresztowanie.) Niebywałą sensację w Tczewie wywołało aresztowanie dwóch urzędników oddziału karnego sądu powiatowego, pp. Łopaty, sekretarza i Smulskiego, podprokuratora, za nadużycia. Sprawa cała trzymana jest w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo.

Chełmża. (Chełmżyńska fabryka wódek i likierów). Prawie rok temu otrzymała tut. wszechstronnie znana fabryka wódek i likierów na wystawie w Rzymie złoty medal i dyplom za swe znakomite wyroby, a już znów tj. ub. wtorek otrzymała z wystawy w Paryżu drugi złoty medal i dyplom. Wyroby fabryki Borus i Czerwiński są doprawdy znakomitej jakości, o których piszą pochwalnie nawet pisma w Paryżu. To też nietylko Chełmża, lecz całe Pomorze może być dumne, że mamy tak poważne a cenione nawet zagranicą przedsiębiorstwo, bo nie jest tak łatwo na wielkiej wystawie zagranicznej otrzymać złoty medal, gdyż ani fabryka sama, ani właściciele nie są tam znani, a jednak otrzymała tak wielką na grodę. Zatem możemy szczerem sercem firmie Borus i Czerwiński, a w szczególności kierownikowi technicznemu i współwłaścicielowi fabryki p. Borusowi powinszować, wyrażając życzenia, aby w przyszłym roku otrzymali trzeci złoty medal.

Toruń. (Nagła śmierć.) Chórzysta zespołu operowego Popowicz zmarł w tych dniach nagle na naszej scenie. Zmarły przybył do teatru, by zawrzeć kontrakt z dyrekcją bydgoskiego „Teatru Popular nego". Po pomyślnem załatwieniu sprawy w kancelarji udał się na scenę i tutaj padł nagle ruszony paraliżem. Koledzy natychmiast wezwali telefonicznie lekarza, który jednak zjawił się dopiero w pół godziny po wypadku i mógł tylko skonstatować śmierć. Nagły ten zgon wywarł na kolegów przygnębiające wrażenie. Zwłoki zmarłego przewieziono do kostnicy miejskiej.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Nowy Kawał złodzieja.) Dnia 20. bm. zjawiła się w warsztacie szewskim p. Szajdy, kobieta w stroju wieśniaczki, upominając się o oddanie przez jej siostrę do reperacji bucik. P. Szajda, nie mogąc sobie przypomnieć, zapytuje jakie to były buciki. Złodziejka, upatrzywszy już sobie jedne z najlep-

szych, wskazuje na nie i śmiało twierdzi, że to właśnie te. P. Szajda w dobrej wierze daje buciki złodziejce, która zapłaciwszy należność za reperację, umknęła z niemi. Dopiero po zgłoszeniu się po odbiór bucików prawej właścicielki, sprawa została wyjaśniona. P. Szajda padł ofiarą sztuczki złodziejskiej.

Poznań. (Wyrok uwalniający.) W „Kurjerze Poznańskim" z dnia 11 października 1926 r. pojawiła się rycina ilustrująca bandycki napad p. Zdziechowskiego. W zamieszczeniu tej ryciny prokuratura dopatrzyła się „grubego wybryku", jednak sąd powiatowy wydał wyrok, uwalniający redaktora odpowiedzialnego „Kurjera" od winy i kary.

Prokurator wniósł odwołanie od tego wyroku, wobec czego w ubiegłą sobotę sprawę tę rozpatrywał Sąd okręgowy, który zatwierdził uwalniający wyrok pierwszej instancji. Oskarżonego bronił adwokat dr. Stanisław Celichowski.

Katowice. (Radjostacja katowicka.) Prace około budowy silnej radjostacji nadawczej w Katowicach posunęły się tak dalece, iż już z początkiem października stacja ta zostanie uruchomiona.

Obecnie monterzy kończą trudne i niebezpieczne prace przy montowaniu wież antenowych. Równocześnie w najbliższym już czasie wykończony zostanie budynek, który mieścić będzie aparaturę nadawczą radjostacji. Budynek ten wzniesiony został na wzgórzach za miastem przy ul. Brynowskiej

Studjo stacji katowickiej znajdować się będzie w centrum miasta, w gmachu Banku Związku Spółek Zarobkowych przy ul. Warszawskiej, gdzie prowadzone są intensywne prace nad przebudową lokalu.

Nowa stacja katowicka, zaopatrzona w aparaturę najnowszej konstrukcji, pracować będzie z energją pierwotną 40 kw. i 10 kw. w antenie.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Baczność Powstańcy i Wojacy. Nadzwyczajne zebranie Tow. Pow. i Wojaków odbędzie się w piątek dnia 26 sierpnia o godz. 20. w lokalu p. Jażdżewskiego. Na porządku obrad sprawa przyjazdu Najprz. X. Biskupa do Chojnic oraz Święto przyspos. W. O liczny udział prosi

Wolność Zarząd.

Klub Szoferów w Chojnicach. W piątek, dnia 26 bm. o godz. 20^{30} odbędzie się zebranie w lokalu p. Jasnocha. Przybycie wszystkich członków konieczne.

Prezes.

Tow. Hod. Drobiu i goł. pocz. Chojnice. Zebranie odbędzie się w piątek dnia 26. b. m. o godz. 8. wiecz. w hotelu Engla.

Kółko Rolnicze Chojnice. Zwyczajne zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 28 sierpnia 1927 w lokalu p. Jażdżewskiego o zwykłym czasie. Liczny udział pożądany.

Zarząd.

Tow. śpiewu „Lutnia". Lekcja śpiewu dla chóru mieszanego dziś, w piątek o godz. 8 wiecz w szkole.

Dyrygent.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,93 zł.
Franki francuskie	(100)	35,07 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172.46 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,48 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,51 zł.
Liry italskie	(100 lirów)	48,75 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	60,25	59,50 zł.
6 proc. $19^{19}/_{20}$		— zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		$5,14^1/_2$
Złoty	(100 złotych)	57,67
Przekazy na Warszawę (.)		57,60
100 marek rentowych		122,72
1 funt		$25,07^3/_4$

Obwieszczenie.

Na zasadzie rozp. Rady Ministrów z dn. 10. 2. 26. Dz. Ust. R. P. nr. 18 poz. 10. oraz rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31. 8 26. Dz. Ust. R. P. nr. 91. poz. 527 o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku ustala się ceny sprzedaży następujących artykułów żywnościowych:

Za 3 funt chleb żytni 60—65 proc. mąki 1,00 zł.

Za mięso wieprzowe i przetwory mięsne:

słonina świeża	za 1 kg.	4,00 zł.
boczek	„	3 40 zł.
szynka schab	„	3,80 zł
siekane wieprzowe	„	3,60 zł.
wołowina bez kości	„	3,50 zł.
kiszka łowiecka	„	4,00 zł.

Dla mięsa, przetworów mięsnych i mącznych w obwieszczeniu niniejszem nie wymienionych obowiązują ceny, które ogłoszono w Dzienniku Pomorskim dnia 18. 6. 1927 nr. 137 dnia 26. 7. 27. nr. 170.

Ceny obowiązują od dnia następnego po ogłoszeniu i winny być ujawniane we właściwych przedsiębiorstwach handlowych.

Przekraczający powyższe ceny względnie nie ujawniający cen, pociągani będą do bezwzględnej odpowiedzialności.

Chojnice, dnia 25 sierpnia 1927. 1802

Magistrat.
(—) Hubert.

Koncert na rzecz ubogich miasta odbędzie się **w sobotę, dnia 27 sierpnia o godzinie 8 wiecz.** w sali hotelu Engla

Koncertować będą p p.

Jan Rohde

pianista i nauczyciel muzyki przy Konserwatorjum Sterna w Berlinie

Jan Neumann

uczeń prof. Józefa Wolfsthala w Berlinie.

Bilety można poprzednio nabyć w księgarni Polskiej u pani Grochowskiej.

Ceny miejsc: I 3 zł, II 2 zł, III 1 złoty.

Dnia 29 czerwca **zgubiłam swój**

wykaz osobisty

1804 **Gertruda Jahr.**

Zamawiam niniejszem pismo

„Dziennik Pomorski"

z Chojnic

na miesiąc wrzesień

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 1 miesięczną z opłatą pocztową razem 2,54 złotych

__________ dnia __________ 1926

imię i nazwisko __________

miejscowość __________

ulica __________

pokwitowanie poczty __________

Poszukuję **2-3 pokoj. mieszkania** z kuchnią, oraz lokalu nadającego się jako warsztat. Płacę czynsz przedwojenny za pół roku zgóry.

Zgłoszenia pod A. C 110 w eksp. Dz Pom. 1794

Poszukuję **młodsz. czeladnika piekarskiego** (piec opala się drzewem).

Gierszewski, Sliwice

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocz. we konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odp. Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Polska a Sadowa i Sedan.

Bismarck w świetle prawdy okazuje się człowiekiem i politykiem złym i małym. — Nie on, lecz Aleksander II. stworzył cesarstwo niemieckie! — Bismarck natomiast stworzył przyszłą Ententę!

Jednym z głównych wysiłków polityków i historyków państw rozbiorczych było stałe przemilczanie spraw polskich, albo przedstawianie ich jako spraw czwartego czy piątego rzędu bez żadnej do niosłości dla spraw polityki międzynarodowej. Specjalnie jednak politycy pruscy z Bismarckiem na czele metodę tę podnieśli do godności zasady politycznej i mądrości stanu.

A przecież każdemu badaczowi dziejów wiadomo, że sprawa Polski, nazwana już przez Napoleona gniskowem zagadnieniem Europy (zwornik sklepienia europejskiego) była osią t. zw. „Świętego Aljansu", była najważniejszym kitem, trzymającym razem trzech zaborców mimo sprzecznych skądinąd interesów, była przedewszystkiem łącznikiem między Petersburgiem a Berlinem.

Dzięki też polskiej sprawie właśnie wyrósł Bismarck na „żelaznego kanclerza", a Prusy na przodujące państwo w stworzonem przez siebie cesarstwie niemieckiem i w następstwie na najwpływowszy czynnik w Europie.

W „Berliner Tageblacie" pojawiło się kilka artykułów pióra księcia Lichnowsky'ego, pod nagłówkiem „Die Denkwürdigkeiten des Botschafters General von Schweinitz". Generał ten odgrywał ważną rolę dyplomatyczną za ery Bismarcka, bywał ambasadorem w Wiedniu i Petersburgu, znał, jak mało kto, nici, snute przez dyplomację europejską, zawdzięczał swe stanowisko „żelaznemu kanclerzowi", był jego powiernikiem. A jednak z pamiętników jego wychodzi Bismarck, ten kolos historji niemieckiej inaczej, niż w podręcznikach historji i to nietylko w szkołach pruskich.

Generał nie szczędzi swemu protektorowi gorzkich wymówek, mówi o pomyłkach, co więcej — o fatalnych błędach Bismarcka! Wszystkie sukcesy, jakie odniósł rzekomo Bismarck, były, wynika to raz jeszcze jasno, z pamiętników generała Schweinitza, zasługą raczej cara Wszechrosji Aleksandra II.

Prusy szły w górę, jak długo Bismarck prowadził politykę rosyjską, wypływającą z tej wspólności dziejowej, pod którą fundamenty położył Fryderyk II w dniu 15 lutego 1763 r. w liście do Katarzyny II, kiedy to porozumiano się co do podziału Polski. Powstanie w r. 1863 wzmocniło na nowo silniej więzy, łączące Rosję z Prusami. Francja i Anglja „naraziły się na gniew" cara przez zajęcie filopolskiego stanowiska w tym czasie. Bismarck natomiast skorzystał z tego powstania, celem wzmocnienia „Sojuszu Świętego", psującego się od jakiegoś czasu. Generał Schweinitz pisze dosłownie:

„Postępowanie Napoleona w sprawie polskiej zraziło cesarza Rosji do niego na zawsze i ten ostatni nie zmienił odtąd swego poglądu na tego awanturnika ani na chwilę aż do dni Sedanu... Odłączenie księstwa Holsztyn w czasie wojny duńskiej od Danji byłoby niemożliwe, gdyby powstanie polskie nie zmieniło całego położenia i gdyby Bismarck nie był tego natychmiast pojął i gruntownie wykorzystał".

Wiadomo, że Bismarck narzucił się wówczas poprostu Rosji z „pomocą", co Schweinitz nazywa „arcydziełem wielkiego polityka". Ani rok 1866, więc Sadowa, ani rok 1870, więc Sedan nie byłyby możliwe bez poparcia Rosji, która zobowiązała się uderzyć na Austrję armją 300 000-czną, gdyby Austrjacy ruszyli Napoleonowi III na pomoc.

Za wszystkie te dobrodziejstwa odpłacił Bismarck Rosji czarną niewdzięcznością. Z nienawiści do premjera Gorczakowa począł, urośłszy w potęgę, drażnić i szykanować „kolosa północy", sądząc, że jest mu już niepotrzebny, uważając, że główne oparcie ma Berlin w Wiedniu, nie mogąc wreszcie zrozumieć, mimo licznych przedstawień Schweinitza, że dobry stosunek Berlina do Wiednia musi doprowadzić do zerwania mostów Prus z Rosją, choć ta już przed Konferencją Berlińską (1878 r.) jasno uświadomiła sobie, iż wskutek austrjackiej polityki w odniesieniu do Ukraińców galicyjskich i do Serbów — prędzej czy później dojdzie do starcia zbrojnego.

Tym sposobem mimowolną zasługą Bismarcka stał się sojusz rosyjsko-francuski z roku 1892. Bismarck, twórca cesarstwa niemieckiego, stał się zarazem przyczyną upadku swego dzieła, gdyż położył fundamenty pod przyszłą Ententę.

Oto, co pisze o „półbogu teutońskim" jego współpracownik i niejako uczeń. Człowiek mały i zły, kierujący się przeważnie nienawiścią i podstępem, wyrósł Bismarck na pierwszorzędną potęgę dzięki zaślepieniu i naiwności potężnego mocarza z nad Newy, zniszczył też wszystko z chwilą gdy z zarozumiałości i dumy odwrócił się od swej — niańki.

Dr. Adolf Klęsk.

Leczenie smutku.

Każdy z nas przechodzi chwile smutku i pamięta, jak wtedy świat cały w innych przedstawia się mu kolorach i to, co zwykle cieszy i zajmuje, staje obojętnem, a nawet nieraz przykrem, każdy wysiłek wtedy jest jakby cięższym, nic nas nie interesuje, nic nie raduje, wszystko jest obojętnem; a po nad wszystkiem rozprzestrzenia się przykre uczucie zwane smutkiem, jak jaka ołowiana chmura. Smutku przyczyn może być bardzo wiele i o tak zwanych psychologicznych przyczynach mówić tu nie zamierzam — poruszę natomiast nie rzadką przyczynę materjalną uczucia smutku.

Wiadomą jest rzeczą, że nie rzadko smutek powodowany jest brakiem zdrowia i sił życiowych, przybierając wtedy odcień melancholji i depresji.

Czasem myśli smutne i przykre są wyrazem wyczerpania nerwowego, względnie neurastenji, psychopatji lub histerji i wtedy nabierają już cech myśli przymusowych i to zwykle o dość typowym i monotonnym charakterze. Dany np. osobnik ciągle jest pod wrażeniem, że wszystko źle robi, że będzie z nim coraz gorzej, że straci znaczenie, powagę, pamięć, szczęście rodzinne i t. d. Budzi się rano już zniechęcony i pyta się często siebie: poco ja wstaję, co ja będę robić, na co jestem komu potrzebny?

Takie formy smutku są już powodem wybitnego wyczerpania nerwowego, wtedy pozostaje dla danego osobnika tylko jedna rada, a mianowicie: rzucić wszystko, zajęcie, dom, towarzystwo, stosunki, a wyjechać gdzieś daleko na wieś, w odludną okolicę, między ludzi szczerych, prostych, obcować z naturą, nie czytać gazet, książek, nie pisać listów — jednem słowem na pewien czas „zginąć" dla świata.

Zwykle stanom takim towarzyszą też pewne (chwilami występujące) objawy cielesne, jak niepokoje serca, poty, bezsenność, drżenia, zawroty głowy i t. p. Jeżeli powiedzieliśmy wyżej, że wiele jest przyczyn smutku natury duchowej, to ten rodzaj smutku różni się właśnie od nich tem, że często występuje on pozornie bez przyczyny, a nawet w warunkach takich, że dany osobnik powinien się z życia raczej radować, jak smucić.

W wielu wypadkach lekarz dopatrzeć może przyczyny smutku w chorobie którego z ważnych narządów, zwłaszcza jamy brzusznej, a nazwa „hypochondrja" pochodzi właśnie od tego, że określa że coś „pod żebrami" nie w porządku. Nieraz już w twarzy chorego na żołądek, kiszki lub wątrobę rysuje się depresja, smutek i przygnębienie tak, że lekarz z daleka pozna już o co chodzi. Dawni lekarze łączyli też usposobienia i charaktery z sokami organizmu, a nazwa „melancholja" oznacza czarną żółć.

Na szczęście więc wiele smutków, pozornie bez przyczyny występujących, ma właśnie swoją przyczynę w organizmie i jest to dla pacjenta pocieszającem, bo wtedy lekarz może mu skutecznie na ten rodzaj smutku poradzić, w przeciwieństwie do smutków natury duchowej, nieraz tak głębokich i ciężkich, że niema na nie pociechy i rady.

Wmroźnych kleszczach Boreasza.

Kraina wiecznych śniegów i lodów.

Koczownicze życie Lapończyków.

Norweski poeta i badacz Karol Schoyen żył długo między Lapończykami. W książce swojej o Laponji zapoznaje nas z niezanemi dotychczas światami. Opisuje tam życie koczownicze Lapończyków, który jak ptaki przelotne zimę w szwedzkich, lato w norweskich spędzają okolicach.

W miesiącu marcu trzody reniferów w Laponji znajdują się w szybkiej wędrówce. Niziny są wówczas pokryte zlodowaciałym śniegiem i dlatego renifery udają się z lasów w góry na wyżyny. Nie wszyscy Lapończycy wędrują tak daleko na zachód aż do morza, ale mimo to jest zawsze poruszenie całego szczepu, gdy naród Samów opuszcza swe zimowe leże, by udać się w góry.

I tak minęły dni, w których sąsiadki gromadziły się w chacie, by prządąc swe nici dopytywać się o nowości lapońskie i opowiadać sobie podania dawnych dni. Gdy zima była najostrzejsza, a gwiazdy tylko na krótki czas bladły na niebie, by znów wkrótce zabłysnąć i długo świecić, dzieci tylko nieśmiało bawiły się w wysokim śniegu około obozu i wnet znów wlaziły do chat, szukając sobie miejsca między dorosłymi, którzy zajęci swą robotą siedzieli wokół ogniska. W tym czasie płomień zawsze wysoko buchał.

To wszystko należy do zimy.

Gdy Lapończyk rusza na wędrówkę, dzieje się to ze względu na ludzi i zwierzęta w nocy, kiedy powłoka lodowa najlepiej nosi. Zresztą dzień już jest tak zmieniony, że gwiazdy późno przychodzą, a wcześnie znikają, a w końcu z wyjątkiem krótkiej przerwy noce są całkiem jasne.

Wędrówka jest życiem Lapończyka i jak każdy wie, musi on być tam, gdzie renifer znajduje swoje pożywienie. Ale dla strażników, którzy ze swemi psami muszą iść zawsze śladem trzody, ciężko jest gdy zwierzęta w poszukiwaniu mchów rozbiegają się na wszystkie strony. Dopiero wysoko w górach, gdzie pogoda zstała śnieg, a wicher oczyścił płaszczyzny, zachowują się zwierzęta spokojniej i popasają tak, że strażnicy nareszcie odpocząć mogą.

Nigdzie tu niema schroniska przed wichrem śnieżnym i dla tego strażnicy rozpalają ogień z jałowca i wrzosa, grzeją strawę, by w końcu w śniegu ułożyć się na spoczynek. Noc jest tylko mrokiem. A gdy w oddali gdzieś na stokach gór zajaśnieje iskra lub płomień wtedy wiedzą, że to pasterze z innych stron znaleźli miejsce na spoczynek.

Dziesiątki tysięcy i jeszcze dziesiątki tysięcy wędruje na kresach Laponji. Gdzie paszę znajdują, tam popasają i i ciągną coraz dalej, zawsze dalej na zachód. Wiele reniferów traci przedwcześnie swe nogi w silnie ubitym śniegu podczas wędrówki ale jeszcze nie naszedł czas, w którym samice zdążają na miejsca, gdzie zwykle się cielić.

Z wyjątkiem tych Lapończyków, którzy luzują strażników, mają mieszkańcy jurt mało z pastwiskami do czynienia, ale muszą zaopatrywać zwierzęta, kierować całe szeregi reniferów i sanek na nowe miejsca postoju. A gdy w szarym mroku nocy znajdują się na wędrówce, skrzypi wóz po twardym szronie a wśród okrzyków woźnicy słychać chwilami szczekanie psa lub płacz dziecka. Gdy suną bez dźwięku po świeżo spadłym śniegu, wtedy słychać chrzest muskułów w nogach biegnących zwierząt.

Te karawany nie spieszą za trzodami aż na pastwiska górskie, pozostają w pobliżu i rozbijają swoje namioty w osłonionych od wiatru miejscach, najchętniej tam gdzie znajduje się trochę drzewa na opał. Ogień to towarzysz, to najlepszy przyjaciel mieszkańców obozu. Ale Lapończyk potrafi także dłuższy czas obejść się bez niego. Pomaga mu w tem ubranie z podwójnych skór, a gdy udaje się sam w górę i tak go nawiedzi lub grozi wichura, wtedy zdejmuje narty i zagrzebuje się głęboko w śnieg. W takiej jamie śnieżnej trwać może godzinami, na może nawnet spać. I gdy dopiero strach minął a wichura ustała wyłazi z nory i jedzie dalej.

Nie jest rzadkością, że kobieta lapońska urodzi w śniegu dziecko podczas wędrówki. Wtedy starym zwyczajem zawijają dziecko w miękką skórę cielęcia reniferowego lub w białe futerko polarnego lisa i dobrze nakrytą kołyskę stawiają w saniach. I pochód jedzie dalej. I wnet słychać nowy głos między reniferami.

A znów innym razem zdarza się, że śmierć dosięgnie jednego ze starszych podczas drogi. Jako ostatni jedzie on wtedy w pochodzie, oddalony od reszty, a biały renifer, ciągnący sanie ze zwłokami ma białe szmaty wokół rogów.

I tak dzieje się u tego ludu. Od urodzin, aż do śmierci wędrówka jest jego życiem.

L. Wik.

Drobne zawody i paryskie typy uliczne.

Olbrzymie zbiorowisko ludzi jakiem jest Paryż, daje pole do różnych zarobków i stwarza też typy nigdzie indziej nie widywane. Drobne zawody, czyli tak zwane „petits metiers" uprawiają niezliczeni ludzie bez określonego zajęcia, zmuszeni żyć z tego co im rzucą z łaski szczęśliwi wybrańcy losu. Są to mężczyźni i kobiety, latem i zimą jednakowo odziani w wytarte ubrania, będący całemi dniami w ruchu, plączący się przy kawiarniach, ofiarowujący cudzoziemcom swoje usługi, zarabiający śpiewaniem, wróżeniem i t. p. Pod drzwiami Luvru stoi inwalida bez nóg, który otwiera przyjeżdżającym drzwiczki samochodu, za co otrzymuje jałmużnę; inny stoi przed drzwiami modnej restauracji. Przy zamknięciu kawiarni zjawia się stary człowiek, który pomaga posprzątać ze stołu i otrzymuje za to od kelnera parę groszy będących niekiedy jedynym zarobkiem;

Wyższy rodzaj petit metier uprawia człowiek, który cały dzień wędruje z pudełkiem pod pachą krzycząc „Czyszczę metale, czyszczę!". Zbiegają się do niego kucharki, właściciele sklepów, drobni handlarze, przynoszą mu rondle i wagi, które z rąk jego wychodzą świecące i piękne.

Od samego ranka można na ulicach Paryża zobaczyć człowieka, który z wzrokiem utkwionym w ziemię chodzi i zbiera najmniejsze nawet kawałki sznurków chowając je skrzętnie do kieszeni. Po całodziennej wędrówce człowiek siada na ławce wyciąga z kieszeni zebrany zapas, wiąże razem kawałki sznurków i zwija je w duży kłębek. Kłębki te kupują od niego przekupki na przedmieściach i owiązują sznurkami sprzedany towar. Inny biedak zaopatrzony w kij ostrym końcem zbiera cały dzień niedopałki z papierosów, które chowa. Z nadzwyczajną zręcznością tytoń z niedopałków zsypuje i sprzedaje palaczom, których nie stać na kupno papierosów.

Bardzo dobrze prowadzi się w Paryżu handlarzom towarów mieszanych. Nie jak w stolicy, ale jakby na zapadłej prowincji, chodzi taki sprzedawca nosząc ze sobą sporą walizkę. Zawiera ona pończochy damskie, bieliznę męską, krawaty, podwiązki, mydło, szczotki do zębów, parasole, fartuszki, „wieczne" pióra, portmonetki i inne niezliczone skarby. Nieźle wiedzie się też człowiekowi, który handluje obuwiem. Ten jest już artystą odnawiaczem. Kupuje stare buty, daje im nowe zelówki i obcasy, odczyszcza i sprzedaje jako nowe. Nazywają go popularnie „Dix-huits" (osiemnaście). Nazwa ta pochodzi od gry słów, „deux fois neuf", co oznacza zarówno „dwa razy dziewięć", jak „dwa razy nowe".

Lokalnem zjawiskiem jest „sprzedawca ognia". Pierwszym takim sprzedawcą był stary człowiek nazwiskiem Saumer, który pewnego dnia ukazał się na przedmieściach Paryża prowadząc przed sobą mały wózek napełniony rozpalonemi węglami. „Sprzedaję ogień", wołał ojciec Saumer, a wszyscy naokoło śmiali się z niego. Że jednak było zimno, więc kupowały węgle przekupki siedząc przy

straganach, kupowali właściciele piecykwó z kasztanami i kartoflami, którym ogień zaczynał wygasać. Ojciec Saumer zdobył sobie doskonały zarobek, a wkrótce znalazł licznych naśladowców.

Niemniej znaną a bardzo paryską osobistością jest „tuyanteur". Ten spekuluje na zamiłowaniu do hazardu. W porze wyścigów obchodzi przekupki i sklepikarki ofiarowując im „typy" i obiecując pewną wygraną. Babinki wyciągają je człowiekowi, który z żebraczym kapitałem pędzi na wyścigi do Auteuil, Longchamp i t. d. Nazajutrz odbywa się rozrachunek i przeważnie rozczarowanie. „Tuyanteur" umie jednak tak przekonywująco przemawiać, że zapomina się szybko o przegranej i znowu powierza mu się drobną sumkę.

Kto się odważy dokończyć dzieło Michała-Anioła?

Komitet rzeźbiarzy i architektów pod kierunkiem historyka sztuki Pietro Gori, powołany został przez Florencką Akademję Sztuk Pięknych do rozpatrzenia sprawy ewentualnego dokończenia grobowca Wawrzyńca Wspaniałego — Lorenco Magnifico — w nowej zakrystji San Lorenco, parafialnego kościoła Medyceuszów i wielu innych dawnych możnych rodów florenckich. Kwestja postawiona Komitetowi do rozpatrzenia, brzmi ni mniej ni więcej: „Czy można dokończyć dzieła Michała Anioła?". Władze rzymskie okazują dla sprawy tej wielkie zainteresowanie i wyraźną sympatję. Michał Anioł pozostawił, znajdujące się obecnie w galerji Uffizi, rysunki, wskazujące w szkicowym zarysie, w jaki sposób zamierzał wykonać całkowitą ścienną dekorację kaplicy. Ze szkiców tych widać, że Madonna wraz z postaciami dwóch świętych patronów rodu Medyceuszów, wykonanemi przez uczniów mistrza nad mistrze, mogłyby istotnie znaleźć zastosowanie w wykonaniu jego planów architektonicznych. Zasadniczą jest wszakże spraw dwóch figur, symbolizujących Niebo i Ziemię a przeznaczonych przez Michała Anioła jako dopełnienie pozostawionych przezeń należących do nagrobków Księcia Nemours księcia Urbino, słynnych na świat cały i nieśmiertelnych rzeźb, symbolizujących Swit i zmierzch, Noc i Dzień. Czy istnieje dzisiaj na świecie rzeźbiarz, który poważyłby się i który potrafiłby dokończyć dzieła Michała Anioła? Profesor Gori tak jest przejęty zapałem że piętnuje mianem niedorzeczności krępowanie się podobnemi skrupułami, oświadczając, że przypuszczenie jakoby stwarzanie arcydzieł na wzór Michała Anioła było dzisiaj rzeczą nie do pomyślenia, równa się wydaniu XX-emu wiekowi dyplomu niższości. Pobudzony zapałem prof. Gori, zabrał się komitet energicznie do dzieła, którego strona finansowa, zazwyczaj stanowiąca przeszkodę nie do przezwyciężenia, wcale członków Komitetu nie trapi. Istnieją zresztą dwa źródła na pokrycie ewentualnych kosztów; jednem jest spadek pozostawiony Kościołowi San Lorenco przez Annę Marję Medyceuszkę, córkę Wielkiego księcia Toskańskiego, Cozimo Medici III, zaś drugiem jest majątek pozostawiony przez pewnego bogatego Florentyńczyka, Francesco Mattei, zmarłego w r. 1901 Majątkiem tym w myśl testatora administruje zarządca, opat kościoła mający obecnie 90 lat, który może stanowić największą przeszkodę w zamierzeniach Komitetu. Mówią, że starzec ten woli utrzymać zakrystję w w tym stanie, w jakim Michał Anioł pozostawił ją w dniu swojej śmierci 435 lat temu.

Odyssea złodzieja czterech miljonów.

Po czterech latach aresztowano bandytę Serbiniego, który okradł bank medjolański, a potem nie mógł się opędzić wspólnikom.

W tych dniach aresztowano w pobliżu Rimini niejakiego Gaetana Serbiniego, poszukiwanego przez policję w całym świecie od czterech lat. Aresztowano go raczej przypadkowo. Dramatyczne są natomiast przejścia rabusia po obrabowaniu banku.

Serbini był w czasie wojny światowej podporucznikiem na froncie, potem objął miejsce kasjera w medjolańskim banku „Banca Popolare". Zniknął stąd pewnego dnia, zabierając z sobą 4 i pół miljona lirów i odtąd nie widziano go nigdzie, podczas gdy jego towarzysza do Vincentiego ujęto niedawno w Egipcie.

Przed miesiącem wynajęła młoda para małżeńska w pewnem miasteczku koło Rimini dwa pokoje z kuchnią na sezon kąpielowy. Małżeństwo to — Nino i Tina, żyło zdala od ludzi, lecz to właśnie wzbudziło podejrzenia. Przedewszystkiem zauważono, że mąż wychodzi tylko raz dziennie, a zwłaszcza tylko do rodziców żony, i że przytem stosuje zawsze środki ostrożności. Jedynym luksusem, na który pozwolili sobie małżonkowie, był dobry wikt, czasami wycieczka samochodem i co dziwne, jedyna tylko kąpiel w morzu. Policja stała się podejrzliwa, kiedy zaś nadeszła sekretna wiadomość, że Serbini musi się znajdować gdzieś w pobliżu Rimini — aresztowano dziwną parę.

Serbini, on to był bowiem, wypierał się początkowo wszystkiego, później jednak złożył zeznania, które brzmią, niby prawdziwy romans kryminalny.

Na wstępie oświadczył, że Tina, jego rzekoma żona, nie wiedziała o niczem, że poznał ją w sklepie tytoniowym, gdzie sprzedawała tytoń, że poszła za nim z miłości, nie wiedząc o tem, że pieniądze pochodzą z kradzieży. W dniu 12 października 1923 r. skradł je w południe z kasy swego banku, a zwłaszcza 4 i pół miljona lirów, a to za namową niejakiego Scarpy, któremu Serbini przypisuje wszystkie swe nieszczęścia. Przez pół roku ukrywał się zrazu w ustronnym pokoiku, nie pokazując się prawie wcale, potem przesiedlił się do Turynu, gdzie żył początkowo w kilku hotelach, potem zaś urządził sobie garaż samochodowy. W toku tej swej karjery szoferskiej pokłócił się z pewnym znajomym i pobił go dotkliwie, za co wsadzono go na kilka tygodni do więzienia, w którem siedział pod przybranem nazwiskiem Bazzi. Policja nie miała pojęcia, że trzyma w więzieniu poszukiwanego w całym świecie rabusia miljonów.

Po opuszczeniu więzienia uciekł Sabini z Turynu i udał się do Egiptu. Towarzyszył mu jego wspólnik de Vincenti, towarzyszył im jednak również ów Scarpa, który wymuszał od nich pieniądze pod groźbą denuncjacji. Spełnił wreszcie swą groźbę i oskarżył ich przed konsulem italskim w Aleksandrji. Tym sposobem doszło do aresztowania de Vincentiego, podczas gdy Serbiniemu udało się zbiec do Europy. Tu osiadł on początkowo znowu w Turynie, a wreszcie w fatalnem miejscu kąpielowem koło Rimini, gdzie wpadł w ręce sprawiedliwości.

Serbini nie jest zbyt przygnębiony, temwięcej, że z miljonów nie pozostało mu już ani jeden centim. Czego nie wydał na życie, to odebrał mu de Vincenti i Scarpa.

Wyspa zabronionych pocałunków.

Ten niezwykle oryginalny tytuł, wyróżniający się z powodzi szablonowych tytułów, zalewających wszechświatowy rynek kinematograficzny, nosi oryginalny również i nieszablonowy obraz, którego frapująca akcja rozgrywa się w Stanach Zjednoczonych na wyspie Jamajce oraz w Indjach Zachodnich (zdjęcie autentyczne !).

Niezmiernie ciekawą jest historja narodzenia się tego filmu: wzięła ona początek z zakładu, uczynionego między Carl Laemmlem, prezesem amerykańskiej wytwórni Universal Pictures Corporation, a reżyserem niemieckim Georgem Jacoby. Jacoby założył się mianowicie z Laemmlem, że w czasie ekspedycji filmowej naokoło świata (Hamburg — New York — Havanna — Jamaika — Panama — Costa Rica — San Francisko — Honolulu — Jokohama — Kobe — Nagasaki — Szanghaj — Tokio — Syberja — Berlin), mające trwać nie więcej niż 10 miesięcy, wyprodukuje.. 5 filmów egzotycznych o wysokim poziomie artystycznym. Jacoby wygrał zakład i według umowy wytwórnia U. P. C. nabyła na własność owe 5 filmów. Jednym z nich (bodaj że najlepszym) jest „Wyspa zabronionych pocałunków", której cała prasa niemiecka poświęca entuzjastyczne artykuły. Role główne odtwarzają tu Georg Alexander, Elga Brink, Jack Trevor, Marietta Milner i inni. Film ten ze względu na niezwykle ciekawy scenarjusz, doskonałą grę i autentyczne zdjęcia najbardziej uroczych zakątków kuli ziemskiej nie ma sobie równego. Jak nas informują, „Wyspa zabronionych pocałunków", wyświetlona będzie w Polsce już w nadchodzącym sezonie.

Pomnik na cześć żołnierzy zaginionych.

W piękny sposób uczciła angielska Liga byłych kombatantów z pod Ypres, przy udziale władz belgijskich, pamięć 58,000 żołnierzy angielskich, którzy zginęli na ziemi belgijskiej, a których mogiły nie są znane.

Oto, przy wejściu do Ypres wzniesiono wielką bramę monumentalną, która nosić ma nazwę „Bramy Meenem", a na której murach wyryto wszystkie nazwiska zaginionych.

W tych dniach odbyła się uroczystość odsłonienia tego pomnika przez sprawującego obecnie urząd komisarza angielskiego w Palestynie, marszałka polnego, lorda Plumera, w obecności króla Belgów.

Aby zaś umożliwić podróż do Ypres matkom, których synowie zginęli w Belgji, a zbyt ubogim, aby mogły uczestniczyć w tej uroczystości, Liga byłych kombatantów z pod Ypres i Towarzystwo pielgrzymek na pola bitew we Flandrji pod wezwaniem św. Barbary, opłaciła koszty podróży i utrzymania podczas uroczystości siedmiuset matkom angielskim.

W ten sposób obok wspaniałych wieńców od władz i organizacyj wojskowych u stóp „Bramy Meenem" spoczęły też tysiące ubogich wiązanek kwiatów od matek, którym umożliwiono tę pielgrzymkę zbożną.

75 fr. rocznej pensji dla prezydenta państwa

Najstarszą republiką w Europie i najmniejszem państwem na świecie jest Andora, kraik położony w górach Pirenejskich na pograniczu Hiszpanji i Francji.

Potęgi europejskie pozostawiły mu samodzielność, doszedłszy do przekonania, iż „nie opłaci się" wojować z góralami, mieszkającymi w niedostępnych górach i wypasającymi trzody.

Prezydentem rzeczypospolitej Andory jest obecnie 55 letni pasterz, nazwiskiem Pere Font Altimir.

Jako wynagrodzenie za sprawowanie najwyższej godności w państwie 75 franków pobiera ze skarbu państwa rocznej pensji. Suma ta zresztą zadowala go w zupełności, nie liczy on bowiem na dochody, płynące ze skarbu państwa, lecz ciągnie za to zyski z trzód na które wypasają w górach jego dzieci.

Republikanie andorscy nie pragną zupełnie europejskiego postępu.

Tron rodziny Strozzi'ch na licytacji.

Na licytacji niezrównanych zbiorów Holforda w Londynie sprzedano cenne skrzynie ślubne, meble, i starożytne italskie majoliki. Najwyższą cenę 7350 funt. szterl. osiągnęła przepiękna skrzynia florencka z XVI wieku, ozdobiona malemi amorkami i alegorją jesieni i zimy w płaskorzeźbie dłuta Benvenuta Cellini'ego. Arcydzieło to nabył Amerykanin Huggins. Tron rodziny Strozzi'ch nabyto za 2750 fnnt. Talerz z majoliki, dzieło Della Robbia o średnicy 1 m. 25 cm., mający w pośrodku wielki bukiet maków, zakupiło Muzeum Louvru w Paryżu za 1780 fuut. Drugi talerz, dzieło Derutta, o dwóch główkach w profilu, nabył Amerykanin Symons, za 1155 funt. —

Straszna kolekcja na strychu.

Niezwykłego mordercę udało się ująć policji w Detroit. Jest nim murzyn-olbrzym James Coyne, niepospolity zbrodniarz, mający zdaje się na sumieniu wiele morderstw dotychczas mylnie przypisanych innym sprawcom.

Policjant w Detroit zauważył przed rokiem w nocy murzyna, który ciągnął za sobą jakiś worek. Oczywiście zatrzymał go, a zbadawszy zawartość worka, przekonał się ze zgrozą, że spoczywają tam zwłoki zamordowanej kobiety.

Murzyn został wówczas stawiony przed sąd i skazany za morderstwo na 20 lat więzienia. Dopiero znacznie później przeprowadzono rewizję w jego mieszkaniu i na strychu domu znaleziono należącą do Coyne'go skrzynię, a w niej głowy czterech kobiet rasy białej, odcięte siekierą od tułowia.

Dalsze śledztwo wykazało, że Coyne z więzienia pisał list do siostry w Chicago aby się udała do Detroit, wywiozła ów kufer i jaknajstaranniej go ukryła. Wreszcie prosił o dostarczenie piłki stalowej celem ucieczki.

Ponieważ dowiedziano się, że Coyne mieszkał poprzednio w lichym szałasie koło Bernice (obok Chicago) policja przeprowadziła śledztwo i w tej okolicy, gdyż możliwe jest, że zwyrodniały murzyn mordował i tutaj ofiary. Np. istnieje podejrzenie, że on właśnie jest owym nieuchwytnym masowym mordercą, który przy pomocy pałki zamordował szereg kobiet w mieście Toledo. Jedyny szczegół, który umiano podać o owym zbrodniarzu jest ten, że odznaczał się on bardzo wysokim wzrostem. Ten szczegół właśnie obciąża Coyne'a, którego wzrost wynosi 6 stóp i 6 cali.

Sledztwo w sprawie kolekcjonera głów kobiecych trwa nadal. Już początkowo jego faza daje powód o przypuszczeniu, że Coyen jest istną bestją ludzką, zbrodniarzem o niespotykanej dotychczas dzikości i żądzy krwi, mającym na sumieniu moc ofiar.

Ruch Wydawniczy.

„Sierpniowy numer miesięcznika „Kultura Ciała" zawiera szereg bogato ilustrowanych artykułów, związanych z latem i higjeną letnich wczasów, a mianowicie: „Rola światła w kosmetyce i higjenie", przez Dr. K. Buczyńskiego, „Wskazania zdrowotne dla wyjeżdżających na morze", przez Dr. J. Mozołowską, „Lato w górach" przez dr. M. „Wskazania higjenicznokosmetyczne dla wyjeżdżających na wieś"; przez Dr. J. F. Stroje kąpielowe „Higjena zębów i jamy ustnej", przez dr. Wisznicką, „Kąpiele słoneczne", przez dr. J Switalską, „W góry, w góry miły panie !", przez Dr. Mieczysława Orłowicza. „Piękno i poezja rąk kobiecych" z wdziękiem i humorem potraktowany szkic Witolda Bunikiewicza, i dobrodziej.

Całość prowadzona przez siły fachowe, powinna się znaleźć na stoliku podręcznym każdej pani, dbającej o piękność i zdrowie",

---